

OD „NIEWIADOMEJ” DO „OBYWATELKI”. PŁEĆ KULTUROWA W DZIEJACH POLSKICH WYOBRAZEŃ

Wędrówka przez historię ukazuje żeńską istotę wtopioną w świat zmieniających się wyobrażeń społecznych. Wiąże się z nią bogate słownictwo, świadectwo instytucjonalizacji języka tworzonego przez mężczyzn, kodyfikującego rzeczywistość drugiej płci. Jej przedstawicielka otrzymywała tytuł pani, „przyjaciela miłego”, zwana była rodzicielką, matką Polką, współpracownicą i współtowarzyszką, bohaterką, heroinią, „herod-babą”, spiskowcem, żołnierzem, bohaterką, „ofiarnicą”, szaloną, podpalaczką, cierpiętnicą, „siłaczką”, społecznicą, wreszcie obywatelką. Dzięki tym określeniom wyłaniała się skomplikowana i zmieniająca się w czasie postać Polki, określanej ogólnie: dziewczyną, niewiastą, żoną, matką, białogłową i kobietą.

Niegdyś, w czasach prehistorycznych, dziewczyna wraz z małżeństwem stawała się *niewiastą*, co oznaczało obcą osobę, nieznaną (niewiadomą), która winna milczeć, by nie obrażać duchów domowych (Kopaliński 2001: 627). Sytuacja zmieniała się dopiero wraz z macierzyństwem i urodzeniem syna, które oznaczało, iż wstąpiły w nią duchy przodków. One czyniły ją człowiekiem, zwanym *żoną*, co oznaczało zarówno płeć, jak i stan. Macierzyństwo emancypowało poślubioną kobietę, wydobywało ją ze społecznego niebytu, czyniąc z niej członka rodu (Brückner 1930: 115). Archaiczna tradycja nazewnicza trwała aż do XIV wieku, kiedy to pojęcie niewiasty zostało rozszerzone na wszystkie istoty płci żeńskiej, zaś pozostające w stanie małżeńskim zaczęto nazywać *białogłowami* (Kopaliński 2001: 607). W satyrze Bielskiego z XVI wieku pojawiło się nowe, pejoratywne słowo *kobieta*, w tym znaczeniu, jakie nadał mu świat staropolski. Kryła się pod nim niewiasta wszeteczna, rozpustna, a znalazło się to w skardze posłanek, bo „chocia oni nas zwą białogłowy, prządki, ku większemu zelżeniu kobietami zowią” (Bystroń 1976: 126). Minęły dwa stulecia i zaginęła sarmacka *niewiasta* na rzecz *kobiety*, słowa brzmiącego tak dumnie jak francuska *la femme*, która ostatecznie stanęła obok człowieka – mężczyzny (Kopaliński 2001: 616).

Narodziny świętości matki

Figurka *Wenus paleolitycznej* ukazała pierwszą istotę, która wyłoniła się z mroków dziejów słowiańszczyzny, wyraz kultu płodności i macierzyństwa. Kult ten, co praw-

da, nie wydał bogini, której by imię przetrwało, lecz żył w świadomości, porządkując świat społeczny. Macierzyństwo i konsekwentnie rodzicielka stały się naczelnymi świętościami w ramach naszych wyobrażeń społecznych. Przez kolejne wieki kształtowało się *sacrum* matki, by ostatecznie związać się z Matką Boską i postawić ją w roli naczelnego kultu narodowego.

Do najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego należy pieśń *Bogurodzica*. W najdawniejszych odpisach odnajdujemy trzy luźno powiązane części, z których tylko pierwsza jest pieśnią błagalną do Najświętszej Panny; kolejne wiążą się już z Chrystusem. Do pierwotnego tekstu dołączane były kolejne zwrotki, tworząc specyficzny kancjonał, odnoszący się do różnych świąt i do różnych świętych. Powstała pieśń wyrażająca wiarę w orędownictwo Marii Panny oraz chwaląca zasługi Chrystusa dla człowieka grzesznego, pozbawiona ducha bojowego. Charakter wojenny nadało jej dopiero „Kyrie eleison” (Panie, wysłuchaj), używane w średniowieczu jako okrzyk bojowy, zagrzewający do walki i dający wiarę w zwycięstwo. Pieśń ta została, na wzór Zachodu, zawłaszczona przez polskie rycerstwo, stała się jego hymnem, a tym samym całego stanu szlacheckiego, który miał rządzić Rzeczpospolitą (Brückner 1930: 284, t. I).

W Polsce stan rycerski miał swą prądką genezę, wywodzącą się ze świata struktur rodowo-plemiennych. O przynależności doń stanowiło urodzenie, a o jego społecznej potędze decydowała liczebność, szacowana na 10–12% ludności Polski. Nasz szlachetny rycerz był przede wszystkim rolnikiem, później dopiero wojownikiem, wzywany wiciami pod bojowy sztandar rodowy, co znalazło swój wyraz w dwuwątkowości kultu Matki Boskiej. W jego ramach zawarła się praslówiańska cześć dla macierzyństwa, po wtóre zaś przejęty z Zachodu kult Madonny, a z nim wiara w Jej królowanie w niebiosach. Z czasem ten drugi wątek stał się dominujący, gdyż „naród polski”, to znaczy szlachecki, zapragnął mieć swą królową. Poszukiwał jej w wyższym, świętym porządku, i tym samym każdy Sarmata miał swego króla na ziemi i jednocześnie Królową w niebiosach, a człowiek, który by kwestionował ten system idei, stawiał siebie poza obrębem narodu szlacheckiego. Matka Boska, królowa wolnych Sarmatów, łączyła ich jednocześnie z resztą społeczeństwa. Lud darzył ją najwyższym, pierwotnym kultem, z charakterystyczną folkloryzacją i tutaj charakter rustykalny łamał przedziały stanowe z „prawdziwymi dziedzicami tej ziemi”, nadając mu ogólnochrześcijański i polski charakter.

Kult Matki Boskiej obejmuje polskich protestantów

W czasach Rzeczypospolitej, rozdarłej sporami religijnymi, kult Matki Boskiej jednoczył społeczeństwo. Wątki luterzańskie były obecne we wszystkich konfesjach odłamów polskich różnowierców, a w ich liczbie umiarkowana akceptacja oddawania czci

NMP. Podczas gdy różnowiercy odrzucali w sposób najostrzejszy kult świętych, jak to miało miejsce w przypadku Braci Czeskich, ją zwano „najbłogosławieńszą Panną Maryją, Matką Bożą”. Ona to „jako przed porodem była, także i po porodzie, z osobliwego daru bożego, czystą panną została” (Tazbir 1986: 256–257). W luterzańskim *Cantionale* czytamy: „Bożam matką była, a panieństwem wiecznie nie straciła”. Są to stwierdzenia mówiące o tym, iż mimo zerwania z Rzymem, żyło „dawne uczucie nabożne względem Najśw. Panny a Matki Boskiej, jakim (...) katolicki dom i pacholące lata napoiły”.

Matka Boska uległa polonizacji i była tak bliska, że zarówno katolicy, jak i różnowiercy widzieli w niej wzór córki, panny i matki chrześcijańskiej, wzór idealny, ale możliwy do naśladowania przez człowieka. Matka Boska, określona jako Królowa Niebios, stała się „Królową sarmackiej ziemi”, „dobrą Sarmatów patronką”, a ostatecznie, wraz ze ślubami Jana Kazimierza, Królową Korony Polskiej, Korony, która była własnością stanu szlacheckiego. Zwyciężył zatem solidaryzm społeczny, który niwelował podziały religijne; kult ten, mimo iż w znacznej mierze był skierowany przeciw innowiercom, nie spotkał się z ich wrogą reakcją, atakami czy krytyką. Ten, kto czuł się Sarmatą i szlachcicem, musiał czcić i szanować Królową, która strzegła jego wolności, broniąc przed dążnościami do absolutyzmu władcy ziemskiego. Ona była gwarantem swobód, a tym samym boską protektorką umiłowanej „złotej wolności”. Dodatkowo, wraz z zewnętrznym zagrożeniem, powracała tu ikona *Mater Misericordiae*, która pod swym rozpostartym płaszczem chroni tych, którzy poddali się jej opiece, oraz postać Matki Boskiej Zwycięskiej, czuwającej nad swymi dziećmi w boju, by ostatecznie dać im siłę do pokonania wrogów. Obawy o losy ojczyzny nabierały charakteru powszechnego, kult maryjny objął dodatkowo mieszczaństwo, a po wiktorii wiedeńskiej luterński pastor pisał:

Zemnąć zwycięzca lud grzmi Hosanny
I Magnificat Przenajświętszej Panny!

Odrodzenie i Adam Polak

W epoce Renesansu kształtowała się odrębna filozofia polska, pojawiły się rysy charakterystyczne dla myśli narodowej. Zrodziło się piśmiennictwo ojczyste, a w jego ramach poezja, która obok wartości estetycznych niosła również treści dydaktyczne i spopularyzowaną refleksję filozoficzną. Pod wpływem Południa pojawił się problem emancypacji kobiet, „wyzwolenia ich spod jarzma średniowiecznego”. Niewiasta zaczęła domagać się ustami mężczyzn „przyznania praw człowieczych”, których nie posiadało „owo dotąd potulne i nieme stworzenie”, wcześniej traktowane jako niższe przez mężczyzn, a teraz zaczynające „własną wolę mieć”, a nawet „przewodniczyć i rządzić”. Myśl różnowierców stworzyła szersze pole dla emancypacji kobiet. Dała

im większą wolność, co pozwoliło niewiastom na udział w zakładaniu szkół, wspieranie reformatorów, studia i podejmowanie prób pisarstwa w języku ojczystym.

Wśród pierwszych polskich nowożytnych myślicieli wyróżniał się, związany z platonizmem, Adam Polak, zwany również Adamem z Łowicza. Swe główne myśli zawarł w rozprawie napisanej około 1505 roku, *Dialogu* o nieśmiertelności, toczącym się pomiędzy osobami z czterech stanów. Pierwszy z nich to małżeński, drugi bezżenny, trzeci kapłański i wreszcie ostatni, zakonny. Duchowny świecki dowodził miśternie, iż dla nieśmiertelności jest decydujące znamię świętego kapłaństwa, zakonnik głosił, że żywot kontemplacyjny to podstawa dla „pobytu przyjemnego i pogodnego” w niebie i „miłego obcowania” z jego mieszkańcami, świecki bezżenny utrzymywał, że najważniejsze są dobre uczynki. Żonaty natomiast przekonywał, iż małżeństwo jest podstawowe, gdyż „dwa duchy sprowadza w dwóch ciałach do jednego”, w dwu ciałach jednego ducha złączył. Pojawiła się tu także kolejna przyczyna istotniejsza, którą był fakt, że stan ten jest nieśmiertelny dzięki „nieustannej przyjaźni i wychowaniu potomstwa”. Dzięki „wytwarzaniu istot sobie podobnych” człowiek w stanie małżeńskim zyskuje nieśmiertelność; dzieje się tak przez podtrzymanie swego rodu, gatunku. Cecha ta jest na tyle ważna, że przestaje być indywidualna – nabiera charakteru cechy zbiorowej, gatunkowej, i w konsekwencji małżeństwo staje się źródłem wszystkich stanów i nie pochodzi od żadnego. Ostatecznie żonaty zwycięża w słownym turnieju, w imieniu sądu ogłasza to Merkury, zaś Minerwa wręcza mu insygnia królewskie, oznaczające jego panowanie na ziemi.

W *Dialogu* brak niewiasty, gdyż wtapia się ona w małżeństwo, związek dusz i ciał, które jawi się jako hermetyczna jednia, *rebis*. Jest ona zameżna i jako taka uczestniczy w dziele odnawiania ludzkości, zaś przyjaźń, która łączy ją ze współmałżonkiem, oznacza zerwanie ze średniowiecznym poddaniem określonym przez uczucie miłosierdzia, *caritas*. W rodzinie wspólne cele jednoczą i zrównują płci, zaś *benevolentia* (wzajemna sympatia) przestaje łączyć tylko członków stanu rycerskiego, by rozszerzyć swe panowanie na małżonków i połączyć ich uczuciem przyjaźni. Zdecydowanie indywidualne znamiona nosi stosunek Adama Polaka do miłości. Odnajdujemy tu odwrócenie porządku tak charakterystycznego dla antycznego filozofa. Platońska supremacja czystego uczucia nie znajduje zrozumienia u filozofa-Sarmaty, dla którego miłość idealna jest czymś nierealnym w porządku ziemskim, a konsekwencją staje się eksponowanie miłości fizycznej. Funkcja rodziny w najpełniejszy sposób realizuje się w świecie materialnym, dając podstawy dla trwania ludzkości i stanów społecznych. Adam wysuwa na plan pierwszy miłość zmysłową, która jest źródłem nieśmiertelności całości społecznych, a ilustracją stają się relacje pomiędzy ojcem i synem. Związek między nimi mianowicie ma charakter bardziej fizyczny niż duchowy; charakterystyczne jest podobieństwo cielesne, nie zaś umysłowe. Stąd też kult ojca sprowadza się głównie do uznania go za dawcę życia materialnego, pomija natomiast momenty idealne, duchowe (Wąsik 1958: 133–135, t. I).

Głosy o małżeństwie

Problem rodziny pojawił się też na niższym poziomie pisarstwa. Tutaj Adam znalazł swego anonimowego adwersarza, autora broszury *Złote jarzmo małżeńskie*. Z niej „czytaniec” dowiadywał się o groźbach związanych z małżeństwem, do którego każdy młodzieniec leci jak ćma lub komar do świecy, by ostatecznie spłonąć w jej ogniu. Tekst ten ripostowała anonimowa rozprawka satyryczna, nosząca tytuł: *Gorzka wolność młodziańska albo odpowiedź na „Złote jarzmo” przez jedną damę dworską imieniem drugich wyrażona i na widok podana...* Miał być to głos niewiasty występującej w imieniu swej płci, doświadczonej w tej materii, zdolnej do wygłaszania obiektywnego sądu na korzyść stanu małżeńskiego (Wąsik 1958: 136, t. I). Ponadto jego autorzytety podnosiła odmawiana zazwyczaj niewiastom uczoność, znajdująca swój wyraz w przeładowaniu erudycją i w cytatach w języku francuskim, włoskim, łacińskim i ruskim. W praktyce od wielu lat przyjmuje się, iż tekst ten nie był dziełem żeńskiego umysłu i pióra, lecz męskiego, i to wpisanego silnie w kulturę Renesansu. Dodatkowo pojawiła się tu akceptowana szerzej hipoteza, iż obydwie wspomniane broszury są jednego autorstwa, Andrzeja Żydowskiego. Mielibyśmy zatem do czynienia z rozbiciem dialogu na dwa utwory, dla podniesienia walorów giętkości słowa i umysłu, a zarazem ukazania równości duchowej przedstawicieli dwu przeciwstawnych płci.

W tym miejscu trzeba wspomnieć Bartosza Paprockiego, twórcę sławnego *Herbarza*, doświadczonego trzyletnim małżeństwem z wdową-sekutnicą. Był on autorem broszurki *Dziesięcioro przykazanie mężowe...*, w „4tce, kart 12 wierszem”, która przede wszystkim przedstawiała dekalog obowiązków białogłowy względem małżonka. W jej „myśli” ma być on pierwszym po Bogu, kolejno przedmiotem miłości serdecznej i wreszcie niezmiennym towarzyszem, zaś udowadniając to „pisma filozofów i doktorów świętych”. Jednocześnie mąż też nie jest wolny, a ogranicza go dziesięć przykazań żony „od niej zmyślane”. „Grubiański mazur” zalecał na złą żonę, jak wiek wcześniej, „ćwiczenie batem”. Należy jednak zaznaczyć, że zarazem widział niesprawiedliwości czynione przez mężów i stwierdzał, że kto by dobrą żonę bił, „godzien jest utopienia w plugawem jeziorze”. Paprocki skreślił również tekst wierszowany, objętości kart 12, *Nauka rozmaitych filozofów obierania żony...*, prezentujący wiele stanowisk lub to ostrzegających przed małżeństwem, lub to odmiennie, radzących życie w świętym związku (Brückner 1930: 457, t. II).

Sarmata a świat Zachodu

Czas Odrodzenia przyniósł dużo prac, w których dany autor dzieła znane w Europie na „nowo na język polski wyłożył”, to jest dokonał ich przekładu dla rodzimego czytelnika. Oznaczało to nie tyle przekład, co parafrazę, „przedstawienie” poloni-

zowane, zgodne z „naszym niebem i obyczajem”. Utkane na kanwie sławnych dzieł europejskich pojawiły się zatem prace, których nie tyle wartość intelektualna, co historyczna była najważniejsza, dawała bowiem świadectwo naszej ówczesnej świadomości. Polscy pisarze z dumnie podniesionym czołem przekształcali myśli Zachodniej Europy, wierząc, iż prawda tkwi w umysłach polskich Sarmatów. Czuli się w pełni twórcami renesansowymi, dla których wielcy czy to starożytności, czy też współczesności stanowili wzory godne naśladowania, lecz oczywiście nie bezkrytycznie.

Wśród utworów bazujących na obcych wzorach na czoło wysuwał się *Dworzanin polski* Łukasza Górnickiego. I tak jak Castiglione, tak też polski autor akcję „gry rozmownej” umieścił na konkretnym dworze, w podkrakowskiej willi biskupa Samuela Maciejowskiego; uczestniczą w niej osoby, z których każda jest odrębnym portretem historycznej postaci. W towarzystwie brakuje dam, gdyż te powszechnie brały udział w spotkaniach tylko do pierwszego kielicha, a później dopiero w tańcach i płásach. Konsekwentnie w dyspucie uczestniczy dwunastu dyskutantów, z których dwóm autor przydziela rzecz o dwornej pani. Jest też ich adwersarz, Stanisław Bojanowski, weredyk, domator, jedyny w towarzystwie, który nie odwiedzał Południa. On to jasno uznaje zgodnie z dawną tradycją, iż „białogłowa najniedoskonalsze jest zwierzę między zwierzętami, a zatem dostojności albo małej albo nijakiej przeciw dostojności mężczyńskiej” (Bystroń 1976: 126). A mężczyzna? Górnicki stwierdza, iż dworzanin nie powinien mieć gładkości, która by w sobie cokolwiek niewieściego miała, to znaczy „jedwabnej postawy”, „słów pieszczonych”, „zemdlonej mowy”, gdyż „mężczyzna ma być mężczyzną twarzą i postawą i słowy”.

Dziełem, które zasłynęło w całej Europie, stał się traktat neoplatonika, wyznawcy hermetyki, Korneliusza Agrypy, zatytułowany *O szlachetności i zacności płci niewieściej*. Na naszym gruncie przedstawiał je Maciej Wierzbęta (1575), który sam tekst, stanowiący pochwałę „sprawnej a mądrej płci żeńskiej”, zachował bez zmian, a dodał tylko własny wstęp. W nim zwracał się „ku wszem cnym białogłowom i każdemu czytelnikowi”, zaś całość dedykował Krystynie ze Zborowa, starościnie żmudzkiej. Mikołaj Rej w *Dialogu żartobliwym* w podobnym duchu pisał, że mężczyźni, wydając o kobietach ujemne sądy, sądzą zarazem siebie, gdyż „wilczyca nie urodzi gronostaja”.

Apologetą i obrońcą płci niewieściej był także Andrzej Glaber z Kobylina, wydawca apokryfu Arystotelesa *Problemata Aristotelis*, inaczej *Gadki... o składowości członków* (1535). Dla podkreślenia swego feministycznego stanowiska, datę przekładu określił on nie od narodzenia Chrystusa, ale „od porodzenia Panny Maryi”. Już w przedmowie autor zadaje czytelnikowi pytanie, dlaczego kobiety niebogi mają być wzgardzane i traktowane jako gorsze od mężczyzn? Chwali Walentego Wróbla, który dostrzegając rozum płci panińskiej, starał się ją „pobudzić ku nabożeństwu”, pisząc dla niej *Żołtarz Dawidów*. Glaber obarcza świat męski winą za niski stan umysłów płci przeciwnej, który trzymając się starych ustaw, zabrania białogłowom uczyć się i czytać księgi dla „ćwiczenia rozumu”. Zarazem zwraca uwagę, iż obok

przywiązania do tradycji niepoślednią rolę odgrywają tutaj czynniki przyziemne, którymi są po prostu obawa i zazdrość. Mężczyźni mają świadomość posiadania przez niewiasty subtelного umysłu oraz „ostrego i prędkiego” rozumu. Pojawia się strach, który powoduje, iż „bronią im czytania pisma głębokiego, chyba modlitw a paciorków”, by nie okazały się istotami wyższymi od nich w porządku duchowym. Autor nie zatrzymuje się w tym punkcie wywodu, i jak niegdyś Abelard, odwołuje się do treści księgi *Genesis*, nadając białogłowom wymiar cielesny. Przypomina, że Adam powstał z „ziemi grubej”, Ewa zaś z „kości białej”, co oznacza, iż kobieta jest subtelniejsza pod względem materii, to jest ciała, oraz względem formy, czyli duszy. Swoją wywód wspiera dodatkowo takimi argumentami jak stwierdzenie faktu, iż dziewczynki zaczynają szybciej mówić, czy że niewiasty nigdy nie mogą tyle zła wyrządzić, co mężczyźni. Kobietom brak jest wiedzy zawartej w księgach, które mężczyźni czytają, stąd „chcąc pożytek im uczynić”, skreślił on *Problematy Arystotelesa*, ukazujące tak zagadnienia przyrody, jak i filozofii tego myśliciela starożytności. Ponoć nosił się z zamiarem napisania dalszych ksiąg dla niewiast, „ku (ich) pociesze i ku pobudzeniu na cnoty dobre” (Wąsik 1958: 138, t. I).

W tym kontekście warto wspomnieć Marcina Bielskiego, autora sławnej *Kroniki*, który już w sędziwym wieku kreślił satyry, w tym *Sjem niewieści*. Natchnienie przy pisaniu czerpał Bielski z poczytnej wówczas w całej Europie książki Erazma z Rotterdamu, zatytułowanej *Senatulus*. Z niej przejął żartobliwą formę rozprawy, przedstawiającej obrady płci pięknej, pełne kłótni, nieporządku, małostkowości, zgodnie z dawniejszą literaturą antyfeministyczną. Była to jednak tylko wierzchnia warstwa utworu, skrywająca jego właściwy cel i przesłanie. Obrady niewieście przywodzą nieodparcie na myśl sposób dysputy Sarmatów i głównym obiektem satyry staje się sejm polski, w którym aktorami są ojcowie i mężowie. Ginie mizoginia, a zastępuje ją krytyka polskiej sceny politycznej i obyczajowości z nią powiązanej. Nagle okazuje się, iż niewiasty w pewnym momencie są zdolne do racjonalnego myślenia, które wyrwa je ze świata namiętności; tworzą one program reform politycznych, w tym spraw obronnych i wojennych, importu towarów, a także aktualnej polityki, w tym konkretnie związanej z Prusami Królewskimi. Satyra staje się moralitetem, a ostrze krytyki okazuje się skierowane nie ku kobietom, lecz mężczyznom, „braciom Sarmatom” (Ziomek 1973: 294).

Przyjaźń podstawą więzi małżeńskiej

Kluczowym pojęciem dla zrozumienia naszego świata jest występujące u Adama Polaka pojęcie przyjaźni, która jednoczy małżonków.

Światu sarmackiemu obca była miłość w zachodnim znaczeniu, jako skutek przesadnego wyobrażenia o skromności i wstydlivosti, przynależnej płci pięknej. Młoda

panna pozostawała izolowana towarzysko, pozbawiona kontaktów, zaś o jej wychowanie dbano bardziej niż w przypadku syna. Tutaj kierowano się zasadą, że „większą sromotę rodzicom i przyjaciółom upadkiem swym swawolnym zwykły czynić”, a wynikiem był odnotowywany brak jakiejkolwiek zalotności polskich niewiast (Bystroń 1976: 150, t. II). Generalnie obce polskim kobietom pozostawały marzenia wyrażane w poezji miłosnej, a Andrzej Frycz Modrzewski przestrzegał przed pieśniami, co „do Wenusa wprawują”, których „używanie człowiekowi chrześcijańskiemu okrom małżeństwa świętego zgoła zakazane jest” (Bystroń 1976: 136, t. II).

Był to problem, który pojawił się już wcześniej w naszej literaturze, w tym u Mikołaja Reja z Nagłowic, który tworzył wizerunek zwykłego wiejskiego szlachcica, reprezentanta podstawowego w Polsce stanu. Poeta, w drugiej części *Żywota człowieka poczciwego*, mówiącej o jego wieku średnim, stwierdza, iż jest to czas, gdy człowiek winien pomyśleć o ożenieniu się, poszukać sobie „przyjaciela”, i to w sposób poważny. Tutaj bowiem już „nie o rękaw idzie, ale całą suknię” chodzi. Nie można się teraz dać ponieść ani namiętności w pogoni za majątkiem, ani miłości ślepej, pozbawionej rozumu; trzeba skupić się na walorach charakteru przyszłej żony. Należy ją wziąć „ze staniku sobie równego, wychowania a ćwiczenia roztropnego, obyczajków nadobnych a wstydlivych” – i wtedy Pan Bóg będzie dziewostębem (posłem od pana młodego), a anioły swatami (*Mikołaja Reja...* 1914: 114, 118).

Ostatecznie niewiasta stała się nie tyle obiektem amorów czy starej europejskiej adoracji, co partnerem i przyjacielem. Znalazło to swój wyraz w dawnej sentencji: „Mąż żony głową, swego męża ona głowy koroną”. Żonę określano jako „klejnot drogi”, „miły i wdzięczny a tobie równy towarzysz” lub jako „ozdobę mężowi”. Przyjaźń miała swe źródło we wspólnej aktywności, a w przypadku Polski wiązało się to z instytucją Korony i obowiązkiem względem niej: udziałem w pospolitym ruszeniu. Oznaczał on dla białogłowy samotność na czas trwania „potrzeby”, a tym samym konieczność spełniania wszelkich obowiązków gospodarskich. Żonami „pospolita-ków” miał się opiekować wojski, lecz były to działania związane głównie z łamaniem prawa i swawolą krzywdzącą samotne kobiety. W sprawach domowych pozostawały one same tak na kilka miesięcy, jak i na kilka lat, na nie spadał obowiązek kierowania gospodarstwem oraz zapewnienia bytu rodzinie. Trzeba podkreślić, że generalnie niewiasty wykazywały się taką samą siłą charakteru i umiejętnościami co mężczyźni, zarówno w sprawach zarządzania majątkiem, procesach, jak i zajazdach i wojnach domowych. Pojawiały się w roli adwersarek albo aliantek jako śmiałe tak zwane herod-baby; stawały się ikonami patriotyzmu, jak sławna *mulier fortis* Anna Chrzanowska, która w obliczu słabości swego męża sama dowodziła obroną Trembowli przed Turkami (Łoziński 1912: 145).

Określenie żony jako przyjaciela wzniosło się ostatecznie na szczyty hierarchii społecznej i stało się częścią języka magnaterii. Janusz Radziwiłł prosił króla o wstawien-

nictwo przy oświadczeniach, stwierdzając, że tu „nie o urząd, nie o wakancję idzie, ale o wiecznego przyjaciela”. Podobnie Jerzy Ossoliński mówił, iż „szuka przyjaciela jako najdroższy skarb i największe po łasce Boga błogosławieństwo”, a Franciszek Sapieha w swym testamencie zęgnął „najmilszego po Panu Bogu przyjaciela, małżonkę Annę z Lubomirskich”. Przyjaźń ostatecznie zrównywała partnerów w małżeństwie, wznosiła i emancypowała kobietę, od której nie wymagano już przemijającej młodości i piękności, ale męstwa, rozumu, czynu oraz uczucia i serca (Łoziński 1912: 144).

Rodzina sarmacka

Miłość dworna, miłość platońska jako nietrwała nie znajdowała zrozumienia w rzeczach szlacheckich, gdyż stanowiła zbyt słaby fundament dla tak ważnej instytucji, jaką jawiła się rodzina. Jednocześnie cel istnienia rodziny był zdecydowanie ziemski, gdyż w oczach Sarmatów sprowadzał się do podtrzymywania i rozwoju rodu ludzkiego. Wbrew powszechnej wierze, że Rzeczpospolita opiera się na jednostkach, Polska w rzeczywistości stała rodziną. W kraju, w którym wolność była najwyższą wartością, kraju pozbawionym silnej władzy centralnej, cierpiącym na niedostatek praw, musiała istnieć siła, która by chroniła go od upadku. Była nią rodzina, „rzecz osobna, jednemu należąca”, a Rzeczpospolita, jak stwierdzał A. Frycz Modrzewski, ukazywała się jako ich wielość połączona więziami sąsiedzkimi (Modrzewski 1914: 1). Spełniała ona funkcje, które winny być związane z państwem, stanowiła fundament ładu przeciwstawiający się morzu warcholstwa, pieniactwa i indywidualizmu. Gdy upadła Rzeczpospolita, w rodzinie przetrwały normy, obyczaje, przechowywała ona to wszystko, dzięki czemu mógł się podnieść śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła”. Stanowiła często jedyną instancję wyznaczającą opinię w społeczeństwie cierpiącym na bezkarność. Dom był terenem, na którym kształtowały się sądy, i to on „wymierzał” karę, zamykając drzwi przed banitami i infamisami. Łamiący prawo mogli dalej działać, przykładowo na sejmikach, w sejmie, na zjazdach czy wyborach, drwiąc z wyroków, lecz sfera prywatna była już dla nich niedostępna.

Bartosz Paprocki swemu pierwszemu dziełu o herbach nadał nazwę *Gniazdo cnoty*. Tym gniazdem była szeroko rozumiana rodzina, pojmowana praktycznie jako wspólnota jednoherbowych „stryjców herbownych”. Konsekwentnie obejmowała ona całe zastępy powinowatych, krewnych i skoligaconych do ósmego pokolenia (prawo kaduka), nakładała się na świat sąsiedzki, jednocząc całą Polskę. Tak kształtowało się braterstwo stanu szlacheckiego, oparte na niekończących się parantelach, w których, naturalnie, rolę niepoślednią odgrywały niewiasty. Gdy runęła w gruzy Rzeczpospolita, pozostał stary świat struktur poziomych, który trwał, przechowując wartości, i ożywał wraz z powstaniem, spełniając swą „powinność pospolitego ruszenia”.

Zmierzch Rzeczypospolitej

W czasach saskich zaznaczyły się szersze wpływy kobiet i galanterii paryskiej. Do Polski dotarł romans francuski, by stać się pokarmem duchowym naszych emancypantek, których serce zaczęło budzić się do miłości. Przemieszcane światy Rokoka i Oświecenia stworzyły nowy, oparty o obce wzory typ kobiety ze świata elit. „Hetera błękitna” (z błękitną, arystokratyczną krwią) stała się regułą, „były więzień oswojony z pętą” upajał się miłością odnalezioną, tak w sentymentalnym *Osjanie*, tłumaczonym przez Krasickiego, jak i w starym rozpustniku Laclos i jego *Niebezpiecznych związkach*. Małżeństwa nikt nie traktował jako sakrament, lecz tylko jako umowę w celu podtrzymania nazwiska, która nie krępowała ani mężczyzny, ani kobiety. Zerwanie kontraktu stało się częstym zjawiskiem, a Franciszek Jezierski uznawał, iż „mieliśmy dotąd podzielone stany kobiet na: panny, mężatki, niepanny, wdowy, teraz na koniec przybyła nowa hierarchia: rozwódek” (Bystron 1976: 144, t. II). Przestała istnieć *niewiasta* sarmacka; w jej miejsce znalazło się słowo *kobieta*, które od tej pory miało brzmieć tak dumnie jak francuska *la femme*, która stanęła obok człowieka – mężczyzny. Ponoć po raz pierwszy pojawiło się to w *Myszeidzie* I. Krasickiego, gdzie spotykamy wers: „Mimo tak wielkie płci naszej zalety, my rządym światem, a nami kobiety”. *Kobieta* zyskuje swój życiorys, na który składają się nie tylko połogi, lecz również swobodne życie, wypełnione treścią romansów. Miłostki, które stają się główną osnową kolejnych dni, wypalają duszę, która ostatecznie zwraca się ku sprawom wyższym, a kobieta, zgodnie z myślą oświeceniową, zostaje obywatelką. W polskich realiach był to patriotyzm, który z dnia na dzień uczynił z dam Rokoka matki Polki, zdolne do poświęcenia się na ołtarzu Ojczyzny. A. Czartoryski pragnął, by kobiety uczestniczyły w życiu społecznym i narodowym jako obywatelki i patriotki. Księżna Lubomirska napisała natomiast: „Miłość ojczyzny doszła do szaleństwa, oddajemy się jej z niezwykłą gwałtownością”.

Oświeceniowe ideały edukacyjne

Komisja edukacyjna, której tragiczny kres złączył się z upadkiem Rzeczypospolitej, obok licznych projektów reform pozostawiła również w pełni opracowany program nauczania dla szkół żeńskich. O ich charakterze świadczy tekst *Ustaw*, mówiący, że lepiej, aby panienki „nie umiały języków i nie miały inszych powierzchownych talentów, a gruntowne były w religii, cnocie, obyczajach, gospodarstwie, robotach stanowi swojemu przyzwoitych”. Wpływ miał tu zapewne J.J. Rousseau, a jego idea naturalnej edukacji znalazła swego naśladowcę w osobie M.D. Krajewskiego. On to, na wzór *Emila*, napisał powieść fantastyczną *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przypadki swoje opisująca*.

Sprawa kształcenia dziewcząt ożyła wraz z Księstwem Warszawskim i powstaniem Izby Edukacyjnej, która postawiła sobie za cel zwalczanie tendencji panujących na żeńskich pensjach, gdzie francuszczyzna łączyła się z próżnością, lekkomyślnością i zepsuciem moralnym. Z Izby wyłoniła się Rada Nadzorcza, w skład której weszły wybitne damy Polki, zwane „eforkami” (siłaczkami) – przewodziła im Stanisławowa Potocka. Grono to miało najpierw przełamać opór wielu przełożonych zakładów wychowawczych, a zarazem własne obawy i wątpliwości, wynikające z braku jakiegokolwiek doświadczenia. Była to pierwsza akcja zbiorowa polskich kobiet, świadcząca, iż nadszedł już czas, by wystąpiły jako samodzielna siła. W jej wyniku powstał w 1810 roku *Regulamin dla pensyi i szkół płci żeńskiej*, podpisany przez czternaście dam, członkiń Rady Nadzorczej.

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa

Początek polskiemu ruchowi kobiecemu dała Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. O niej to, widząc w niej zaściankową moralistkę, powiedział Słowacki, iż zamknęła dusze polskie na kluczyk od spiżarni. Z drugiej strony, w czasie teatralnego Rokoka była zwiastunką prostoty i zarazem polskości na ojczystym ugorze zarośniętym chwastem francuszczyzny. Zwróciła się ku literaturze staropolskiej, co oprócz pracy *Synonimy*, zaowocowało *Pamiętką po dobrej matce* i powiastkami dla dzieci. Polskiej kobiecie Oświecenie dało rozum, a Hoffmanowa walczyła o to, by odzyskała ona narodowość. Może w sposób naiwny, ale toczyła bój o wyzwolenie „panien celkowych”, wychowanych w klasztorze, umiających tylko tańczyć i paplać po francusku, i prowadziła je do polskiego kościoła. Jako podstawową zasadę etyczną pragnęła wpoić, iż „trzeba większej mocy w duszy, by co dzień małe ofiary czynić, aniżeli raz w życiu na wielką się odważyć”. Pojawiło się to w kontekście konserwatywnej wizji mężczyzny i kobiety. Pierwszy winien być rozumny, mężny i sprawiedliwy, druga zaś posłuszna, cierpliwa i pokorna, zgodnie z ideami powstałymi tak na gruncie chrześcijańskim, jak i naszym rodzimym. Hoffmanowa pozostawała pod wpływem przeszłości oraz rodzącej się dopiero epoki Romantyzmu, stąd nie bała się wypowiadać przeciw małżeństwu dla kariery. Twierdziła, iż niezamężna kobieta może też pracować użytecznie, potrzebne jest jej tylko wykształcenie, a jedną z jego form stanowi pisarstwo, dające jej możliwość ujęcia steru wychowania narodowego. Piękne wskazania etyczne Klementyny łamały się jednak w zetknięciu z rzeczywistością; idylliczne wyobrażenie duszy kobiecej, na którym budowała swą teorię, ostatecznie ginęło, gdy miało być wcielane w życie. Trudno tutaj wymawiać tej wielkiej, skądinąd, kobiecie naiwność i cikliwość, gdyż jej posiew idei wydał wspaniały plon. Nauczycielka, a później wizytatorka szkół, wywoływała różne reakcje: czy to pełne uwielbienia, czy to krytyczne, jak to miało miejsce w przypadku Żmichowskiej, które zawsze ostatecznie wiodły ku

dobru. Hoffmanowa należała do pierwszego pokolenia polskich kobiet, które były nie tylko matkami, ale również i obywatelkami; było im pisane odrodzenie ducha młodego pokolenia. Ona i wybitne kobiety tego okresu nie były emancypantkami, a ich aktywność miała być podporządkowana idei patriotyzmu. Archaiczną surowość, sarmacką cnotę, wiarę, obowiązek przeciwstawiały one chaosowi moralnemu pozostawionemu przez przeszłe stulecie. Wartości, według nich, ma najpierw wpajać matka, lecz tutaj nie kończy się aktywność niewiasty. Jako obywatelka winna też objawić się w roli matki Polki, której dzieci są rozsiane po całej ojczyźnie. Być może pierwszą kobietą na tej drodze stała się Izabella Czartoryska, autorka opowieści historycznych dla ludu, m.in. *Pielgrzymka w Dobromilu* (Woźniczka-Paruzel 1990: 13).

Świat romantycznej Polki

Epoka Hoffmanowej teoretycznie skończyła się około roku 1831 – złączyła się z klęską powstania listopadowego i zwycięstwem myślenia romantycznego nad oświeceniowym. W tym okresie upowszechniły się już pewne zachowania zwiastujące nową epokę. Pojawił się w Polsce typ kobiety egzaltowanej, pozbawionej jeszcze swego wyrazu w sztuce, lecz ujawniającej się w życiu codziennym. Pragnęła ona swym uczuciem ogarnąć cały świat, tak jak niegdyś jej matka rozumem. Płakała piękniej niż dama Rokoka, by ostatecznie zemdleć z nadmiaru przeżyć. Pozostała jednak jej dawna sztuczność, i K. Brodziński upominał ją, stwierdzając, że to „nudna melancholiczka, że tworzy sobie nieszczęście, a mąż i dzieci tylko są dla niej prozą”. Kobieta ta kochała jednak ojczyznę i słowa tego nie mogła słuchać bez silnego wzruszenia, które zmieni swe znaczenie wraz z tragiczną prozą powstaniową. Wtedy to przeszłość ożyje już nie w klasycystycznej, koturnowej postaci, lecz w formie zaktualizowanego nawrotu do dawnych ideałów Polski kontuszowej, kształtujących zjawisko neosarmatyzmu – był to jednakże tylko jeden z rysów idei romantycznych, które zawładnęły polskimi umysłami.

Estetyka organiczna stawiała przed literaturą zadanie bycia wyrazem ducha zbiorowości (Waśko 1995: 93 i nast.). Pojawiła się idea powszechnego wychowania narodowego, co w praktyce oznaczało zasypywanie przepaści międzystanowej, jednoczenie kultury elitarnej z wyobrażeniami i odczuciami zawartymi w powszechnej świadomości. Na czoło wysuwało się wołanie o powszechną wolność, również dla ludu, i odradzał się polski jakobinizm, znajdujący swych wyznawców u działaczy obojga płci. Sentymentalizm zeszłego stulecia pokrył kurz, by odnaleźć swój nowy wyraz w czynie kierowanym wyższym uczuciem, miłości tak do bliźniego, jak i do narodu. Romantyk stał się niewolnikiem idei, która została jego fatum, prowadzącym nieuchronnie do „tryumfu lub zgonu”.

Wraz z nastaniem XIX wieku społeczeństwo polskie nie straciło swej rustykalności. Miasta, które ożywały powoli po kilku wiekach całkowitego zastoju i upadku, nie były zdolne do wytworzenia swej odrębnej kultury. O ich odradzaniu się stanowić mieli przybysze napływający ze wsi, głównie drobna szlachta, ziemiaństwo „wysadzane z siodła”, szukające dla siebie miejsca w społeczeństwie. Tworzyli oni odrębną warstwę, zwaną inteligencją, która przez całe stulecie będzie sprawować „rząd dusz”. Za nią pozostał świat wiejski, raj utracony, z którym złączyła się idealizacja sarmackiej przeszłości, cnót i wartości, a lud, odkryty przez Oświecenie, teraz dodatkowo owiała atmosfera Romantyzmu.

Entuzjastki

Romantyzm związał się z ruchem emancypacyjnym kobiet, któremu początek dała Narcyza Żmichowska, wielbicielka i naśladowczyni George Sand. Była ona w Kongresówce, a zarazem w Polsce pierwszą reformatorką mody w duchu romantyzmu, sprzeciwiając się sferze najbliższej ówczesnej damie, czyli luksusowi. Romantyczka w swym stroju stawia na skromność, odrzuca wszelkie drogie materiały i więcej używa perkalików niż tybetu, jedwabiu czy aksamitu. Stara się bulwersować swą abnegacją, w tym niszczeniem minimalnej ilości trzewików i kupowaniem najtańszych, czy też nieużywaniem w lecie rękawiczek traktowanych jako całkowicie zbędne. Żywym przykładem stała się Julia Molińska-Woykowska, mieszcanka z Wielkopolski. Włosy obcięła na krótko, ubierała się zawsze na czarno, suknia luźna na kształt surdutu, zapięta wysoko pod szyję, kołnierzyk biały, w ręce cygaro, zaś stroju dopełniała konfederatka na głowie. Swe *credo* wyzwolenia kobiety prezentowała na kartach „Tygodnika Literackiego”, którego w pewnym momencie stała się współredaktorem. W nim to głosiła, że:

Kobieta Saint-Simona miała być Natchniona, kobieta Fouriera miała być Wyzwolona, kobieta George Sand jest to kobieta Wyzwalająca się spod ohydneho jarzma jednostronnej opinii, a zachowująca przy tym wszystką poezję najtkliwszą serca kobiety (Wasylewski 1962: 256).

Sprawa mody była wstępem do uderzenia w wiążące kobiety zasady *bon tonu*. Atak został skierowany na język i nagle na salonach słyszeć było słowa: „głupi!” i „głupstwo!”, słowa nieprzyzwoite, wypowiedane przez młode zapalone romantyczki. Było to nie do przyjęcia w świecie, w którym młoda dama winna nie otwierać ust w towarzystwie, a zapytana trzymać niewinnie „buzię w ciup”. Niema kobieta zaczęła nagle mówić, by w połowie stulecia już powszechnie samej zabierać głos przy stole i prezentować swe poglądy.

Romantyczki atakują

Romantyczki zaatakowały rodzinę jako instytucję, która skruwa kobiety poniżającymi łańcuchami niewoli. Emancypantki były gotowe z nią walczyć, lecz jednocześnie, zgodnie z wielowiekową tradycją, rodzina pozostawała świętością. Ją zatem należało ratować, a jedynym sposobem okazywała się tutaj miłość. Dla romantyczek słowo to było najwyższą wartością, a pojawienie się pełnego uczucia akceptowało formalny związek małżeński. Żmichowska pisała, że małżeństwo jest do uratowania tylko dzięki instytucji, która „zbawia i leczy”, miłości, która „ukrzepia, ośmiela, uzbraja i wzmacnia” (Wasylewski 1962: 273). W sposób jasny wyrażała ideę o konieczności wpisania miłości w związek rodzinny, wiary, że małżeństwo nie może istnieć i trwać bez uczucia. Ona sama, „przemądra brzydula”, nigdy nie zaznała szczęścia bycia kochaną, tak przez mężczyznę, jak i przez kobietę. Jej największą miłością był Edward Dembowski, którego portret odnajdujemy w utworze *Poganka*, zaś trwanie w stanie panieńskim miało ją chronić przed złem tkwiącym w niedobranym małżeństwie. Małżeństwo jest źródłem marnowania przez kobiety potęgi swego ducha, zdolności i naturalnych dążeń. Ono to „grzechem pada na duszę i rdza hart jej toczy”, stąd lepsze życie w samotności od w związku z osobą płci przeciwnej.

Obok miłości w Romantyzmie panuje „kształcąca serce” przyjaźń, która jednoczy świat męski, wydając wiele „par serdecznych druhów”, a nawet i szersze grupy, jak to miało miejsce w przypadku filomatów. Ma ona charakter romantyczno-egzaltowany, zaś bliższe jej dookreślenie spotykamy u Krasińskiego. Pisał on: „Dla harmonii świata jest konieczne, w chwili, gdy się wszystko łamie, by choć kilka dusz zbliżyło się do siebie z taką miłością, jaką inni nienawidzą się nawzajem...” (Wasylewski 1962: 261). Uczucie miało stanowić ostateczne panaceum chroniące świat przed katastrofą, rozładowywać konflikty i prowadzić do pokoju społecznego. Od pewnego momentu przyjaźń obejmuje świat żeński, dając w wyniku „posiestrzenie”. Był to termin lansowany przez Żmichowską, który swe realne odzwierciedlenie znalazł w Kongresówce lat czterdziestych XIX wieku. „Posiestrzenie”, w którym safizm odgrywał być może nawet dominującą rolę, różniło się w sposób istotny od przyjaźni, pozbawionej, wbrew przesadnemu słownictwu, sfery erotycznej. Krąg entuzjastek warszawskich, przypominający rodzaj ula wypełnionego pszczołami skupionymi wokół królowej matki, wierzył, iż „posiestrzenie” jest najwyższą formą miłości i dążył do jej realizacji.

Zbuntowane entuzjastki musiały się spotkać z reakcją i potępieniem, a podmiotem stały się konserwatywne damy, typowe dla polskiego środowiska. W sposób naturalny starały się one zwalczać panienki przejęte nowymi ideami i ich przywódczynię jako zagrażającą ich pozycji w świecie towarzyskim, a co gorsza, niosące ryzyko utraty korzystania ze wszystkich przywilejów, które dają pieniądze i urodzenie. W nie właśnie, stateczne damy, uderzyło głównie ostrze satyry – stały się one bohaterkami popular-

nej w Warszawie komedii Stanisława Bogusławskiego *Lwy i lwice* (stąd ich nazwa). „Lwice” zwalczał młody Kraszewski, naśmiewał się z nich autor *Ramot i ramotek* A. Wilkoński, lecz w świecie Kongresówki nie oddały one swego panowania.

Nauczanie kobiet

Dzięki ruchowi entuzjastek głównym ogniskiem kobiecej myśli romantycznej stała się Warszawa. Powróciła tu oświeceniowa idea nauczania, wykształcenia koniecznego dla kobiet wyzwolonych, jak również, co jest sprawą niebagatelną, żyjących samotnie w obcym środowisku. W tym kontekście znów pojawiło się nazwisko Żmichowskiej, która ukończyła Instytut Guwernantek w Warszawie – wykłady prowadziła tam bezpłatnie K. Hoffmanowa, „z prawdziwym pożytkiem nauki obyczajowej”. Żmichowska jednak odrzucała jej wizję kobiety wpisanej tylko w świat rodzinny, po to by lansować ideę konieczności „rzetelnego” kształcenia przyszłych żon i matek. Praktyka wychowawcza upewniła ją w wierze, iż kobiecie, nawet do spełniania swych tradycyjnych funkcji, jest potrzebna wiedza, pozwalająca na podejmowanie właściwych decyzji. Związana z działalnością pedagogiczną, postulowała stworzenie dwóch programów nauczania: pierwszego, gospodarsko-praktycznego, dającego podstawę do spełniania roli w ramach rodziny, i drugiego, naukowego, przeznaczonego dla wybitnie uzdolnionych niewiast. Podstawę kształcenia miało stanowić pięć przedmiotów: arytmetyka, geografia, przyroda, historia i język.

W 1840 roku bojowa Julia Molińska założyła pensję dla dziewcząt, która miała radykalnie zrywać z tradycją i kreować nowy program wychowawczy. Była to jednak zdecydowanie przedwczesna inicjatywa, a walcząca reformatorka sama wydała nań wyrok, głosząc swe *credo* pedagogiczne. Atakowała bezpardonowo istniejące zakłady za kłamstwo, którym są przepojone, za sztuczne formy przyzwoitości i bojaźń stanowiące fundamenty moralności. „Jeśli ścinają dzieciobójczynie (wołała), czemu nie ścinają matek, co swe córki oddają na takie pensje? Jeśli piętnuje się publicznie rajfurki nierządu, czemuż pań, trzymających takie pensje nie stawiają pod pręgierz?” (Wasylewski 1962: 256).

Wspomnieć tutaj należy jeszcze Eleonorę Ziemięcką, która po wyjściu za mąż i zamieszkaniu w stolicy zwróciła się ku studiom filozoficznym. Wystąpiła z krytyką filozofii Hegla w duchu mesjanizmu, zaś jej głównym dążeniem było pogodzenie wiary z rozumem, zespolenie dokonań człowieka z zasadami chrystianizmu. Dla propagowania swej idei założyła miesięcznik „Pielgrzym”, który wychodził od 1841 do 1846 roku i stanowił forum myśli emancypacyjnej. W nim to pomieściła, między innymi, własny artykuł, *Kobieta w nędzy*, stanowiący pierwszy protest przeciw losowi robotnic i kobiet upadłych. W 1844 roku wydała książkę *Myśli o wychowaniu kobiet*, poruszającą kwestie reformy w tej sferze i konieczności rozwijania rozumu wraz

z uczuciem. Za cel kształcenia robotnic uznawała rozwijanie ich człowieczeństwa, a dopiero w drugiej kolejności ich kobiecości. W późniejszym okresie rozpoczęła wydawnictwo *Kursu nauk wyższych dla kobiet*, które zamknęło się jednak w liczbie zaledwie dwóch podręczników: do psychologii i estetyki.

Adoratorce George Sand, wyznawczyni Saint-Simona czy Fouriera nie tylko z pełnią niewieściej zaciętości atakowały świat obowiązujących konwencji, ale również rzucały hasła radykalnych przemian społeczno-ustrojowych. Na pierwszym miejscu znalazła się bezkompromisowa i nieznająca lęku Julia Molińska. Ona to na osiem lat przed wybuchem Wiosny Ludów apelowała o wywłaszczenie szlachty, „poskromienie księży” i ograniczenie ich wpływu na naród, zmianę postawy sentymentalnej stosunku do chłopą przez uznanie go za brata i wreszcie wyzwolenie kobiety z okowów konwenansu oraz dokonanie reformy jej wychowania. Radykalne myśli Molińska zawarła w *Dziejach polskich*, historii mającej kształtować świadomość ludu. W niej to narrator, stary Bartłomiej, opowiada o narodzie, którego najwartościowszym składnikiem są „chłopi i insi robotni ludzie”. Ten „naród prawdziwy” został w przeszłości uciemiężony przez „ludzi wojennych”, zwanych później szlachtą, zaś Ojczyznę dotknął tragiczny finał rozbiorów (Woźniczka-Paruzel 1990: 24).

Kobieta w myśli społecznej Adama Mickiewicza

Wśród mężczyzn podnoszących kwestię kobiecą znalazł się Adam Mickiewicz. W 1847 roku w Paryżu, na zebraniu kółka Towiańskiego, stwierdzał, że żyjemy w epoce wyzwolenia kobiet i zrównania ich z mężczyznami, gdyż „duchy nie mają płci, są sobie równe”. Pięć lat wcześniej z katedry Collège de France rysował „ideał Polki”, odwołując się do Marii, tytułowej bohaterki poematu Malczewskiego, istoty łączącej w sobie siłę i odwagę. Jako wzór Polki została dana „córka przywiązana do ojca, gotowa pójść za mężem”, przeciwstawiająca się towarzystwu warszawskiemu, złożonemu lub to z kobiet nerwowych, lub namiętnych Włoszek czy wreszcie królowych salonów. W samej kwestii emancypacji polski wieszcz stwierdzał, iż potrzebna jest najpierw ofiara, dzięki której dopiero nabywa się określone prawa. „Nie przez rozprawianie o prawach kobiet, nie przez obwieszczanie urojonych teorii zdobędą kobiety znaczenie w społeczeństwie, ale przez ofiary” (Janion 2006: 96).

Wyznawca nowego zakonu poświęcenia obejmuje swymi ramami tych, którzy głoszą słowa wolności i cierpią więzienie, tych, którzy świętymi będą, gdy śmiercią przypieczętują swoją naukę. „Wszyscy są bracią rodzoną, a ten jest większy między ludźmi, kto im służy i poświęca dla dobra ich”. „Wszystko, co posiadamy, jest własnością Ojczyzny, a to Ojczyzny wolnych ludów” (Biegeleisen 1898: 249).

Mickiewicz stworzył legendę rodzicielki oraz kobiety rycerza i żołnierza. Logicznie pierwszym był tutaj wiersz *Do matki Polki*, w którym pojawiła się Matka Boska Bolesna

z sercem przebitym i krwawiącym, mówiąca o losie polskiej rodzicielki. Ta ostatnia będzie miała serce przeszyte przez wroga, bo utraci syna wyzwanego „do boju bez chwały / I do męczeństwa... bez zmartwychpowstania”. „Za całą sławę [pozostaną mu] krótki płacz kobiecy / I długie nocne rodaków rozmowy”. Wspomnienie *mulier fortis* z przeszłości ożyło w dramacie *Grażyna*, kreślącym kolejną ikonę polskiej niewiasty, która wcieliła się, dzięki swemu duchowi, w rolę męską. Pojawia się tu kobieta, w której idea narodowa wyzwala nieznane dotychczas siły i męstwo, by kazać się jej przeciwstawić władzy męzowskiej. Słabość współmałżonka wiedzie ją na plac boju w jego zbroi i nierozpoznana spełnia ofiarę najwyższą, ofiarę śmierci. Pozostaje wreszcie Emilia Plater, wódz powstańców, dziewica-bohater. *Śmierć pułkownika* to utwór o kobiecie, której sława objęła całą Europę. Stała się ona symbolem romantycznego bohaterstwa, dziewicy obdarzonej duchem rycerskim, który ostatecznie prowadzi ją do wzniosłej śmierci.

Kobiety, których obraz kreślił Mickiewicz, nie były romantycznymi, zamazanymi postaciami, pozbawionymi płci hermafrodytami. Grażyna to „Niewiasta, choć ją męska zbroja kryje, Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha”, jej zwłoki spłoną na stosie wbrew zwyczajowi litewskiemu, bez giermka, konia, psów, sokoła, lecz wraz z Litaworem, który podąży w płomienie jak żona za swym mężem. Platerówna, „dziewica-bohater”, czuje się w obowiązku, na wzór Joanny d’Arc, T. Kościuszki, Greczynki Boboliny, złożyć krwawą ofiarę na ołtarzu Ojczyzny, wespół ze swymi braćmi. Śmiertelnie ranna, jak S. Czarniecki każe konia kulbaczyć i prowadzić do izby, okryć swe ciało mundurem i dopiero po śmierci wywołuje zdziwienie: „Jakie piękne dziewicze ma lica? Jaką pierś?”, na które odpowiedzią jest: „Ach, to była dziewica”.

Zarysowany ideał kobiety-Polki był kreacją poety, lecz miał swój rzeczywisty odpowiednik, wyróżniający nasze społeczeństwo od pozostałej części Europy. Stwierdzał to rosyjski świadek i kronikarz powstania styczniowego, Berg, który co prawda z niechęcią, ale uznawał, „iż kobieta polska jest wiecznym, nieubłagany i nieuleczalnym spiskowcem” (Janion 2006: 98). Nie on tylko, bo ostatecznie cała Europa zrozumiała słowa Mickiewicza, który stwierdzał, że na ziemiach polskich wyzwolenie kobiety jest najdalej posunięte, gdyż niewiasty działają nie po to, by się wyemancypować, lecz by się poświęcić. Pełną świadomość tego mieli zaborcy tak pruscy, jak i rosyjscy, którzy w 1863 roku wprowadzili jednakowe sądy wojskowe dla „przestępców obojga płci”. Zrównanie oznaczało wspólny pochód na zesłanie, miny Sybiru, przykucie do tacek i *Widzenie* z ostatniego kartonu *Lithuani* Grottgera.

Powieść i Józef Ignacy Kraszewski

Typ kobiety-żołnierza zarysowany w poezji romantycznej został przełożony na język powieści przez J.I. Kraszewskiego. Mowa tutaj o utworach osnutych na kanwie powstania styczniowego, trzech powieściach, złączonych postacią głównej bohaterki,

Jadwigi. Jadwiga, w rzeczywistości Pelagia Zgliczyńska, była narzeczoną, a później żoną Jarosława Dąbrowskiego, przy którego boku stała się agitatorką i bojowniczką. Jej *credo* sprowadzało się do stwierdzenia, iż „kobieta jest więcej niż człowiekiem. Powinna być człowiekiem i kobietą”, „biblijną mężyną w wielkich godzinach” (Janion 2006: 55).

Kobieta Kraszewskiego w swej najpełniejszej formie znalazła wyraz w *Szalonej*, powieści napisanej na zamówienie redaktora „Tygodnika Ilustrowanego”, L. Jenikego. On to oczekiwał tekstu piętnującego choroby wieku, do których zaliczał nihilizm propagowany głównie przez młode wyzwolone kobiety, któremu miały się przeciwstawiać niewiasty żyjące zgodnie z dawnym obyczajem, religijne, osadzone w tradycyjnym środowisku dworu. Jak się okazało, wybór, który padł na Kraszewskiego, nie był najlepszy. Pisarz zawiódł pokładane w nim nadzieje i stworzył powieść gloryfikującą „szaloną” w scenerii Francji. Ożył nagle młodzieńczy duch autora z czasów, gdy był „czerwonym”, „patriotą-wariatem”, przepełnionym wolą zemsty, by wcielić się w ciało kobiety. Akcja *Szalonej* rozpoczyna się od dnia wigilijnego i dworu kresowego, otulonego padającym śniegiem, by znaleźć swój finał w czasie Komuny Paryskiej i rzezi komunardów. Tytułowa bohaterka, Zonia, kończy tam swą drogę z Wołynia, by wtopić się w przerażający świat zbrodni i objawić się jako „hiena rewolucji”. Nie jest wariatką, lecz szaloną w imię idei, której się w pełni oddała. Kroczy nieuchronnie do zguby, jest „petrolezą (podpalaczką) wściekłą”, nosi w sobie truciznę, która jej twarz czyni maską Meduzy, wyrażającą obcość i budzącą trwogę. Podpala świat, lecz również spala samą siebie (Janion 2006: 74).

Czas bohaterstwa dnia codziennego

Tragedia roku 1863 znalazła swój radykalny oddźwięk w polskiej świadomości XIX wieku. Powstanie listopadowe wydało plon w postaci romantyzmu, ucieczki w świat ułudy. Gdy wraz z kolejnym zrywem znów zawiodły nadzieje, musiał nastąpić powrót do rzeczywistości, martyrologii narodu oraz radykalnych zmian ekonomicznych uderzających w tradycyjne struktury społeczne. Zrodził się Pozytywizm, nawiązujący do Oświecenia, linii, której nie zerwał Romantyzm, teraz wzbogacony teoriami Comte’a, Milla oraz Spencera, a także myślą marksistowską. Miał on ratować nie tylko cały naród, lecz również zdegradowaną warstwę ziemiańską. W tej perspektywie sprawa kobiet zyskała wymiar powszechny i społeczny. Dama, która musiała zarabiać na życie, wywodząca się z „klas inteligencji” i dotychczas związana głównie z nauczaniem prywatnym, teraz skierowała się ku rękodzielnictwu i handlowi, czyli zajęciom, które nobilitowały pracę rąk, lecz jednocześnie odcinały armię niewiast od ich tradycyjnego środowiska i nawet pozorów życia salonowego. Dramatem tamtych czasów była deklasaacja i to ona stała się pierwszym natchnieniem do rozpatrywania

kwestii kobiety, a zarazem ruchu feministycznego. Słownictwo związane z dążnościami kobiet pozostało zdecydowanie dowolne i stanowiło odzwierciedlenie języka potocznego. Praktycznie dopiero na samym początku XX wieku w *Historii rozwoju ruchu kobiecego* L. Braun odkrywamy próbę doprecyzowania terminów. Widać to w dodatku tłumaczki J. Okszy (Kisielewskiej), w którym pisze o trzech typach kobiet: obok „entuzjastek”, pojawiają się „lwice” i „emancypantki”, wywołujące zgorzsenie, pierwsze przez „skandaliczne romanse” i „zbytkowe życie”, drugie zaś przez „fanfaronadę i zarozumiałość”. To te grzechy przypisywano „entuzjastkom” i to one ostatecznie odpowiadały za winy niepopołnione. Ostatecznie bojowniczką sprawy niewieściej często spotykały się z potępieniem i myśliciele Pozytywizmu podzielili się na dwa obozy. Przedstawiciele pierwszego uderzali w wyzwolone kobiety, tak jak J. Supiński czy L. Krzywicki, drugiego zaś łączyli ideę Polki-obywatelki z „pracą u podstaw”, a zarazem wskazywali jej nową drogę emancypacji przez pracę. Kobieta, podobnie jak u B. Prusa, jawiła się jako lalka albo emancypantka.

Józef Supiński

Wczesną refleksję związaną z kobietą odnajdujemy u prepozytywisty, ojca polskiej socjologii, Józefa Supińskiego. Pojawia się ona już w zapoczątkowującej jego twórczość spekulacji filozoficznej zawartej w dziele *Mysł ogólna... Z* niej dowiadujemy się, że w świecie człowieka mężczyzna i kobieta to siła i niemoc, siła ulegająca niemocy, niemoc zwyciężająca siłę. Instynkt samozachowawczy, będący wyrazem ludzkiej *siły rzutu*, każe mężczyźnie zachować swój byt i dążyć do posiadania potomstwa. Miłość jest w pełni rozwiniętą *siłą rzutu*. W kobiecie „kocham się”, „kocham ją i siebie zarazem; kocham siebie i to co będzie mną i nią”, a miłość przelewana jest na „przedmiot” upragniony (*Pisma...* 1883: 100, t. I).

W *Dopisku* o kobiecie Supiński stwierdza, że cnoty publiczne opierają się na wartościach przechowywanych w rodzinie, zaś ich „zarzewiem” jest kobieta patronująca życiu towarzyskiemu. Jej przeznaczenie to kształtowanie przyszłych obywateli, niesienie ratunku cierpiącym i sierotom, bycie ozdobą świata, gdyż Bóg stworzył ją ostatnią.

Obowiązkiem kobiet jest ratowanie współczesnego życia towarzyskiego, zagrożonego przez istoty, które nie nauczyły się niczego za młodu, a teraz niewolniczo naśladują obcy świat mową, ubiorem i manierami. Takie osobniki pędzą żywot próżniaczy, trwonią majątki, niosąc społeczności nicość, upodlenie i zepsucie, oznaczające niemoc i upadek ludzkości. Wśród nich nie brak kobiet, które sprawując swe rządy, uczą mówić wykwintnie o błahych sprawach, bez uczucia i myśli, ukwiecając je barwnym dowcipkowaniem. Przejmują one męski styl życia, znika urok towarzyski kobiet w oparach dymu cygar i lulek, ginie granica: „szacunek i przyzwoitość”, a li-

teratura gardzi zajęciami żony, matki i gospodyni. Mężczyźni tymczasem poddają się nowemu panowaniu, a ich zachowania stają się zniewieściałymi, niestety, tylko w powierzchownym tego słowa znaczeniu. Kobiety tworzące nowy świat, wbrew głoszonym ideom, kierują ku przeszłości. Równouprawnienie płci to nawrót do stanu dzikości, gdyż im mniej społeczności człowieka, tym mniejsza różnica w działaniach przedstawicieli dwóch płci. Cywilizacja współczesna emancypuje kobiety od poniżenia i trudów narzucanych im przez kolejne epoki.

Proces wyzwolenia kobiet przez cywilizację jest jednak wbrew naturze, która stworzyła granice pomiędzy płciami i każdej z nich wytyczyła kierunek aktywności. Kobiety walczące o równouprawnienie, o emancypację, występują przeciw „przyrodzonej różności usposobień” i tym samym przeciw własnej godności. Chcą przejąć ciężary, których nie podźwigną, obowiązki, którym nie podołają, i pragną zrzec się swej uroczej siły, dzięki której mogą zwyciężać (*Pisma...* 1883: 306, t. I).

Ludwik Krzywicki

W czasach popowstaniowych, zwanych pozytywistycznymi, trwało nadal dużo myśli romantycznych bądź też wcześniejszych. Zrodziła się wówczas również polska myśl marksistowska, której najbardziej zasłużonym przedstawicielem był eklektyk L. Krzywicki.

L. Krzywicki, jakby przewidując osobowość swej przyszłej synowej, występował przeciw *feministkom*, „patriotkom sprawy niewieściej”, działając w obronie kobiety. Feministki, według uczonego, wywodzą się ze sfer „inteligencji mieszczańskiej”, które zwalniają je z wypełniania obowiązków społecznych przypisanych kobiecie. Znajdują one całą armię najemnic, które wypełniają ich funkcje macierzyńskie. Nie karmią one dziecka własną piersią, gdy ta konieczność mija, oddają je guwernantkom, a później do ogródka Froebrowskiego, by ostatecznie zwolnić się od wszelkich czynności związanych z macierzyństwem. Pierwszym typem emancypantek z wyższych sfer są przedstawicielki „przekonań motorycznych”. Motoryczka potrzebuje ciągłej aktywności, której konkretny charakter nie ma znaczenia. Przejawia chorobliwą chęć czynu, zaś jej znerwicowana dusza nie znosi tak macierzyństwa, jak i stałych wyższych pragnień. Obok niej sytuuje się przedstawicielka drugiego typu, pedantka umysłowa, niemogąca wznieść się ponad swoje ja, z wynaturzonym organizmem, pozbawiona płci. Jest ona niezdolna do urodzenia dziecka, nie dlatego, by nie mogła, lecz gdyż dokonuje gwałtu na własnej naturze, odrzuca macierzyństwo, by móc sejmikować i protestować. Wraz z towarzyszkami stanowi sztab, za którym winny ciągnąć kolejne tłumy emancypantek. Ponoć pragną one wymazania ze słownika słowa „kobieta” i zastąpienia je terminem „człowiek”, co ostatecznie prowadzi do ukrycia pod feminizmem rzeczywistego maskulinizmu. Pojawia się utożsamienie się z mężczyzną i wia-

ra w bezwzględną z nim równość, według „najnikczemniejszego szablonu równości, szablonu równości mieszczańskiej” (Kowalik 1965: 199). Krzywicki, krytykując świat współczesny i ideę mieszczańskiej równości, nie zapomina o niej, lecz widzi ją we własnym świetle, wywodzącym się z marksizmu. Odwołuje się do zasady stanowiącej o istocie komunizmu, która bierze pod uwagę zróżnicowanie ludzi i mówi, że „społeczeństwo daje każdemu według jego potrzeb, a wymaga stosownie do jego uzdolnień”. Okazuje się, iż cała przepaść dzieli kobietę i mężczyznę – poczynając od sfery fizjologicznej, a kończąc na psychicznej. Równość wymarzona przez emancypantki jest wyrazem tendencji tragicznego świata szablonu wielkomiejskiego. Socjolog sądzi, że ratunkiem dla wynaturzonej rzeczywistości jest nowa bojowniczką o sprawę kobiet, z którą związał się ruch masowy, będący odpowiedzią na konkretne warunki życia. Bojowniczka ta to zwykła pracownica fizyczna, która pragnie wolności uczucia, bycia kobietą, dla której największym szczęściem jest dotknięcie ust dziecka, a z mężczyzną złączy ją obopólna wolność (Kowalik 1965: 198).

Aleksander Świętochowski

Problem kobiety u A. Świętochowskiego, głównego ideologa polskiego Pozytywizmu, sytuuje się w ramach idei o postępie ludzkości. Idea ta mówi o koniecznym rozwoju każdej jednostki, i w tej perspektywie każda kobieta ma prawo do pełnej emancypacji. Dziewczyna, bez właściwych wiadomości, nie jest zdolna do wykonywania konkretnego zawodu jak również do głębszych studiów, gdyż brak jej odpowiednich podstaw dla ich podjęcia. Konieczne dla niej jest wszechstronne wykształcenie, przygotowanie do pełnienia zawodu, a wszystko to dzięki prawu do wstąpienia na wyższe uczelnie i studiowania zgodnie z zamiłowaniem. Trzeba zerwać z tradycyjnym wychowaniem, które daje tylko umiejętność zachowania się w towarzystwie, odrzucić ideały wychowawcze Hoffmanowej na rzecz wpojenia kobietom rzetelnej wiedzy. Nie cierpi na tym interes rodziny, ponieważ idea, iż tylko istoty bez wykształcenia mogą kornie i solidnie spełniać swe codzienne obowiązki, nie jest do podtrzymania. Wykształcenie zatem nie uderza w macierzyństwo i w instytucję rodziny. Przeciwnie: dzięki niemu matka może w pełniejszy sposób spełniać swe funkcje wychowawcze, kształtować umysły i charaktery dzieci. Ono to stwarza sytuację, w której żona „równa umysłowo” staje się „współpracowniczką i współtowarzyszką” swego męża. Na szerszym polu kobieta ukazuje się jako mężna i użyteczna jednostka, a będąc częścią organizmu społecznego, „staje się jego koniecznym organem, przyczyniającym się do wzrostu skali życia, dobrobytu i oświaty” (Rudzki 1964: 166).

Idea zeświecczenia życia społecznego, laicyzm i dążność do zmiany w tym duchu obyczajów kierują Świętochowskiego ku problematyce małżeństwa. Przejmuje on słownictwo Supińskiego, by stwierdzić z całą stanowczością, iż małżeństwo winno

być związkiem organicznym, a nie mechanicznym. Oznacza to, że ma ono opierać się na prawach naturalnych, trwać siłą uczuć i popędów, instynktów moralnych, nie zaś przymusowego nakazu. W przeciwnym razie, pozbawione więzi duchowej, skrępowane jedynie więzami kontraktu, staje się nietrwałe, a rozkład jest wpisany weni od początku. Związanie uczciwego z rozpustnicą, jak i zacnej kobiety ze zbrodniarzem i tyranem musi prowadzić do tragicznych skutków. Nieujawniane kalectwa fizyczne i moralne owocują wewnętrznymi dramatami w rodzinie, na które jedynym panaceum okazuje się rozwód, ratujący słabszą istotę.

Bolesław Limanowski

B. Limanowski był epigonem epoki Pozytywizmu i Naturalizmu i w tym duchu traktował o antropologicznej ewolucji płci. Pojawiła się teza, że o podrzędnym znaczeniu kobiety zadecydowała zasada, iż u ssaków samica wybiera samca i konsekwentnie, dobór płciowy działa silniej na tego ostatniego. Wraz z organizacją społeczeństwa systematycznie wzrasta różnica pomiędzy płciami, tak pod względem fizycznym, jak i psychicznym. Objawia się coraz ostrzej niższość rozwojowa kobiety. W najdawniejszym okresie dzikości kobieta, mimo swego upośledzenia, mało się różniła sposobem życia i pracy od mężczyzny. Później, wraz z rozwojem życia społecznego, następowało coraz to dalej idące różnicowanie funkcjonalne jednostek w ramach organizmu społecznego. Mężczyzna żył „na zewnątrz”, kobieta zaś „pilnowała ogniska rodzinnego”; pojawił się podział na czynności prywatne i publiczne, który odsunął niewiastę w cień tych pierwszych. Wcześniej położenie kobiety było cięższe, lecz w znacznej mierze samodzielne, teraz stało się wygodniejsze, lecz pozbawione właściwego kształcenia, prowadzące do zależności wynikającej z upośledzenia umysłowego. Ono to, systematycznie się pogłębiające, oznaczało istnienie wstecznego rozwoju umysłu kobiety wraz z następującym równoległym postępowaniem cywilizacyjnym. Skutki jego mogą być tragiczne dla całych społeczeństw, gdyż wpłynie na stan umysłów męskich, tak przez dziedziczenie, wychowanie, jak i współżycie. Świadomość sytuacji, mająca swe źródło w zmieniających się warunkach społeczno-ekonomicznych i w ogólnym ruchu egalitaryzmu, stała się źródłem ruchów emancypacyjnych kobiet, mających na celu czynny udział w życiu publicznym. Ruchy te są zgodne z ogólnym interesem społecznym, gdyż prowadzą do większej niezależności i samodzielności kobiet, oraz, co równie istotne, do podniesienia poziomu ich wykształcenia. Zbawienne będą również dla narodu, który oprze swe istnienie nie tylko na męskiej połowie, lecz również i na kobietach, a tym samym jego siła moralno-umysłowa zyska nowy, wyższy wymiar, pozwalający na zwycięstwo nad brutalną przemocą.

Kształcenie kobiet

Obudzona ze snu dziewiętnastowieczna Polka podniosła się jako istota pełna wewnętrznych rozterek i walki z samą sobą, niezdolna tym samym do stworzenia swego typu idealnego. Kres wędrówki był zamglony i odległy, a droga stawała się kręta, pełna zasadzek i przeszkód, często niemożliwych do pokonania. Nie była ona jednak samotna, gdyż wspierał ją szeroki krąg wybitnych przedstawicieli płci przeciwnej. Wśród nich znalazł się Bolesław Prus, który wielokrotnie w swych kronikach wskazywał na „gwałtowną potrzebę” tworzenia naukowych zakładów dla kobiet, gdyż mają one prawo pracować jako panie „adwokatowe” i „aptekarzowe”. Podkreślał, że z cierpieniami macierzyństwa doznają dodatkowo wielu cierpień duchowych, gdy jej „wspólnik chodzi po mieście, z rękoma w kieszeniach i zadartą głową”. Świat ten odnajdujemy w *Emancypantkach*, powieści o współczesnych Prusowi kobietach, które walczą, lecz obciążone dawnymi przesądami gubią się w chaosie ówczesnych nieznanych im wcześniej wydarzeń. Stają się bardziej światowe, lecz ostatecznie nie potrafią się wtopić w otaczającą je obcą rzeczywistość. Ratunkiem dla nich może być mężczyzna, bohater idealista, taki jak Ochocki z *Lalki*. On to marzy o kobiecie, żonie-towarzyszce, która działając obok niego w laboratorium chemicznym, dopomogłaby mu w spełnieniu marzenia, jakim jest odkrycie substancji wyzwalającej całą ludzkość.

Podobny duch ożywił pisarstwo Elizy Orzeszkowej dotyczące wychowania, które rozpoczynał artykuł z 1871 roku *O kobietach*, zamieszczony w „Tygodniku Mód i Powieści”. Była to pierwsza rozprawka krytykująca panujące stosunki i wskazująca drogę do ich zmiany przez naukę i rzetelne przygotowanie zawodowe. Postulaty wychowawcze, krytyka tradycyjnego modelu kształcenia nie stanowiły odpowiedzi na ogólne problemy emancypacyjne, lecz wiązały się z konkretną grupą kobiet. Tworzyły ją napływające z „prowincji” istoty szlacheckiego pochodzenia, nieprzygotowane do życia w środowisku miejskim, zagubione w nowej sytuacji, gdyż ich edukacja nie dawała jakiegokolwiek konkretnej umiejętności. Ten głos kobiety w sposób pełny wybrzmiał później, dzięki tak nośnemu przekazowi, jakim stała się literatura. W powieści *Marta* powieściopisarka ukazała tragiczne dzieje samotnej matki, wywodzącej się z ziemiaństwa, rzuconej w *inferno* miejskiej nędzy, w którym śmierć jest lepsza od upodlenia. Brak solidnego i praktycznego wykształcenia stawał się przeszkodą nie do przezwyciężenia dla samotnej czy niezależnej kobiety, a tym samym skazywał na osobiste dramaty i całkowitą deklasację.

Od myśli do czynów

W czasach gdy powróciła idea „rzucania kamieni pod tęczę”, jako „praca u podstaw”, sprawa „rzetelnej wiedzy” musiała dotyczyć wszystkich działań związanych z czynem

narodowym. Ponoć w jej realizowaniu istotną rolę odegrała praca Dybowskiego *O tak zwanej kwestii kobiecej, ze stanowiska nauk przyrodniczych*. Uczony udowadniał w niej, że równouprawnienie jest uzasadnione i konieczne dla dobra i postępu ludzkości. Zalecał, ażeby nie czekać na moment, kiedy kobiety same, w sposób naturalny, staną na wyżynach, ale je „przysposabiać”, tworzyć prawa i niezbędne instytucje, wspierać je ze wszystkich sił, gdyż wolność powszechna nie jest możliwa bez równouprawnienia kobiet. Ostatecznie pojawiło się zjawisko „jaskótek”, według określenia T. Jeża, czyli kobiet wędrujących za granicę celem zdobycia dyplomów uniwersyteckich. Część z nich uzyskała sławę europejską, tak jak M. Skłodowska-Curie czy Z. Jotejko. Pozostałe w znacznej mierze powróciły do ojczyzny, by tu praktykować swój zdobyty zawód. W Kongresówce w latach osiemdziesiątych XIX wieku otwarto szkołę dentystyczną oraz przygotowano dla kobiet kursy handlowe i przemysłowe. Należy też odnotować istotne zjawisko Uniwersytetu Latającego, konspiracyjnej formy niesienia wiedzy, dzięki któremu między innymi Kazimiera Bujwidowa zdobyła wiedzę medyczną. Jego początki datuje się na lata osiemdziesiąte, kiedy to ruszyły tajne kursy samokształceniowe w Warszawie, przeznaczone dla kobiet niemających dostępu do wyższych uczelni. W 1885 roku powstał tajny Uniwersytet, posiadający jednolitą strukturę i program, zgodnie z którym honoraria dla wykładowców oraz fundusze Czytelni Naukowej pochodziły ze składek uczestniczek. W roku 1905 przekształcił się on w działającą w Warszawie szkołę wyższą o nazwie Towarzystwo Kursów Naukowych (od roku 1920 Wolna Wszechnica Polska).

Odmienne niż w Królestwie przedstawiała się sytuacja w Galicji. Tutaj po raz pierwszy sprawa dopuszczenia kobiet na studia uniwersyteckie była poruszana na zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie w 1891 roku. Petycja, która stanowiła ostateczny wynik obrad, została poparta przez lwowską Czytelnię dla kobiet, i po kilku latach pozytywnie rozpatrzona. Pierwsze hospitantki przyjęto na Uniwersytet Jagielloński w roku 1894, we Lwowie zaś dwa lata później. Popularnym kierunkiem stał się nauczycielski, zaś jego absolwentki zasiadały w komisjach szkolnych i egzaminacyjnych. Na niższym szczeblu swą obecność kobiety zaznaczyły głównie w szkolnictwie ludowym, gdzie licznie przewyższały nauczycieli.

W tym okresie pojawiły się kolejne instytucje, takie jak Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Polek im. J.I. Kraszewskiego, które powstało w 1887 roku po pogrzebie wielkiego pisarza, zaś inicjatywa należała tutaj do dr. A. Grossa. Głównie dzięki staraniom przewodniczącej Towarzystwa Szkoły Żeńskiej, K. Bujwidowej, w Krakowie założono pierwsze na ziemiach polskich gimnazjum dla dziewcząt, z programem równorzędnym jak w zakładach męskich oraz z maturą. Podobnie we Lwowie, dzięki zbiorowym wysiłkom Czytelni dla kobiet, Stowarzyszenia nauczycielek oraz pierwszego w Polsce pisma poświęconego sprawom kobiecym „Ster” stworzono trzy gimnazja żeńskie oraz zorganizowano kursy akademickie dla kobiet.

Kobieta a prawa publiczne

Upadek czynu powstańczego 1863 zgasił rozbudzone nadzieje, lecz romantyczne cierpienie pozostało miarą „charakteru i serc”. Jak pisała leciwa Żmichowska, należało nadal „wyrzec się wszelkich osobistych nadziei (...), wziąć nieszczęście jak kawał powszedniego chleba i gryźć, dopóki zębów stanie”. Sławna *Moralnością pani Dulskiej* G. Zapolska pozostawiła rozważania wywodzące się od stwierdzenia J. Ruskina, że kobieta jest źródłem prawdziwego piękna. Oznacza to, iż stanowi ona skarbnicę wspomnień dnia powszedniego, których powracające piękno pozwoli na przeciwstawienie się ciężarowi życia realnego. Kobieta żyjąca w pięknie musi umieć cierpieć, by mogła innych nauczyć cierpieć, a nie mogąc pozbyć się bólu i smutku, znosić go w piękności (*Głos...* 1903: 230).

Kobieta-obywatelka, wcześniej utożsamiająca się z „bohaterką i ofiarniczką”, u przedstawicielki kolejnego pokolenia feministek, Z. Golińskiej, ukazuje się w nowej sytuacji, stworzonej przez demokratyzację świata społecznego. Demokratyzacja pociąga za sobą przekształcenie się kultury, która traci swój rys wojenny, by objawić się jako kultura pokoju. Wraz z nią subtelniejsza staje się nasza wrażliwość, humanitaryzm obejmuje coraz szersze obszary i każe dostrzec cierpienie i krzywdę społeczną. Zmienia się konsekwentnie wyobrażenie kobiety-obywatelki, od której nie oczekuje się aktów indywidualnych, lecz wtopionych w czyn zbiorowy, nie jednorazowego wzniosłego poświęcenia, lecz podporządkowania całego życia obowiązkom względem ogółu. Dzięki temu, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, pojawi się cała armia bojowniczek zahartowanych przez codzienny trud, zdolnych do czynów heroicznych (*Głos...* 1903: 216).

W światowym ruchu feministycznym sprawą podstawową była kwestia wywalczenia kobiecych praw wyborczych. Polska stanowiła tutaj specyficznego rodzaju wyjątek. Pozbawiona swego bytu państwowego, kierowała wszelkie myśli ku wspólnotie narodowej, zaś walka o prawa polityczne przesuwiała się w nieokreśloną przyszłość, złączona z wiarą w odrodzenie się państwa polskiego. Na razie trzeba było dbać o utrzymanie łączności ruchu kobiecego na terenie trzech zaborów i przeciwdziałać jego rozbiciu. O świadomości rangi tego celu świadczyło pojawienie się instytucji ogólnonarodowych zjazdów, z których pierwszy odbył się w Warszawie w roku 1891, z okazji 25-lecia pracy twórczej E. Orzeszkowej. Jego charakter patriotyczny był tak ewidentny, iż organizatorki, zresztą tak jak w przypadku kolejnych odbywających się co kilka lat zjazdów, zadbały o pełną konspirację. Nie było to łatwym zadaniem, gdy się weźmie pod uwagę, iż jak na ówczesne czasy brała w nim udział znaczna liczba, bo około 200 osób. Jego odbiór społeczny nie był jednoznaczny. Znany ze swych sympatii do ruchu kobiecego B. Prus nazwał zjazd „kurzym kongresem”, przeciwstawiając się tym głosom, które w E. Orzeszkowej

widziały tylko świętość walki o sprawy kobiece i wołały o jej kult powszechny, obejmujący również stowarzyszenia zagraniczne.

Praktycznie jedyne próby działania na rzecz pełnych praw obywatelskich pojawiły się w Galicji. Tutaj walka toczyła się o zniesienie „pełnomocnictwa”. Zgodnie z prawem obowiązującym w Monarchii, kobiety, które były właścicielkami i samodzielnymi zarządczyniami dóbr, miały czynne prawo wyborcze do Sejmu Galicyjskiego. Nie mogły jednak w pełni z niego korzystać, gdyż konieczne było pośrednictwo wskazanych przez nie mężczyzn, którzy byli ich reprezentantami. We Lwowie, w 1881 roku, w Czytelni dla kobiet zebrano cztery tysiące podpisów pod pismem do Rady Miejskiej w sprawie zniesienia istniejących ograniczeń obywatelskich kobiet. Podobnie 15 lat później w Krakowie Czytelnia stała się miejscem zbierania podpisów, których liczba zamknęła się już w granicach 12 tysięcy. W 1907 roku powstał, jako część Międzynarodowej Unii, Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich, który stawiał sobie za cel walkę o powszechne prawo wyborcze dla kobiet. Rok później miała miejsce akcja, będąca raczej manifestacją, którą stanowiło zgłoszenie kandydatury Marii Dulębianki do Sejmu Galicyjskiego przy poparciu Stronnictwa Ludowego. Główną jednak osobą wspierającą tę kandydaturę była jej wieloletnia przyjaciółka, goszcząca ją stale w Żarnowcu Maria Konopnicka.

Wraz z początkiem XX wieku zmienił się świat, pojawiły się kolejne nadzieje. Ruch emancyacyjny kobiet walczył o „zniesienie różnic” między płciami, gdyż równość zyskano już, uczestnicząc w dziele patriotyczno-obywatelskim XIX wieku. Ten fakt stał się już niepodważalny i pojawiło się połączenie idei wyzwolenia narodowego z emancypacją kobiet. W przededniu wojny w Galicji kobiety próbowały związać się z ruchem legionowym, zaś później stawiały argument „przeszłości historycznej”, by walczyć o swe prawa. Już w 1917 roku emancyantki zorganizowały konferencję, na której, przewidując odrodzenie Polski, wybrały delegację, która miała strzec praw kobiet w obliczu kształtującego się rządu narodowego. Wiadomo, iż delegacja ta, pod przewodnictwem Budzińskiej-Tylickiej, została przyjęta przez J. Piłsudskiego, który odniósł się pozytywnie do jej postulatów, a znalazło to swój ostateczny wyraz w dekrete z 28 listopada 1918 roku, potwierdzonym konstytucją 1921. W niej znalazł się zapis, iż prawo wyborcze mają wszyscy obywatele, bez względu na płeć.

Zakończenie

Od zamierzchłej przeszłości kult związany z kobietą łączył się z płodnością i macierzyństwem. Początkowo samo małżeństwo dziewczyny pozostawiało ją w sytuacji zawieszenia społecznego. Była ona niewiastą, niewiadomą, obcą, nieprzynależną do rodu męża, i dopiero urodzenie syna czyniło z niej żonę. Stawała się wówczas człowiekiem z określoną płcią i stanem, istotą decydującą o odradzaniu się społeczności.

Wraz ze Średniowieczem macierzyństwo zostało uświęcone przez związanie z kultem Matki Boskiej, Rodzicielki Chrystusa, która jako *Mater Misericordiae* swą opiekę rozacza na wszystkich ludzi będących jej dziećmi.

Na polskim gruncie dostrzegamy zetknięcie się dwóch obszarów kulturowych: obszaru Zachodniej Europy i Polski. Pojawiła się idea czyniąca z NMP patronkę rycerstwa, a genealogia i charakter naszych *bellores* kazały kult maryjny złączyć z matką ziemią, jej płodnością, i uczynić ją opiekunką prac rolnika.

Dwa wymiary kultu miały trwać przez wieki. Pierwszy się wznosił i nabierał nowych treści. Związany ze szlachtą, utożsamiającą się z narodem polskim, doprowadził do nadania Matce Boskiej rangi Królowej Korony Polskiej. Jego znaczenie było niepodważalne, gdyż wiara, że człowiek szlachetnie urodzony jest poddanym nie ziemskiej królowej, ale niebios, jednoczyła cały naród sarmacki, bez względu na sposób wyznawania chrześcijaństwa. Drugi wymiar posiadał charakter rustykalny, był własnością rzesz szlacheckich, lecz zarazem ludu, którego rok kalendarzowy wyznaczały święta maryjne. Tutaj wspólnota wyobrażeń jednoczyła stany i niwelowała dzielącą je przepaść.

Okres Renesansu stanowił czas wyzwalań się niewiasty z pęt średniowiecznych i zdobywania wolności. Sprawą kluczową stała się relacja pomiędzy małżonkami, która straciła charakter tyranii i pełnego poddaństwa. Pojawiła się egalitaryzacja, która kazała żonę traktować jako „przyjaciela miłego”, „głowy męzowskiej koronę”. Przyjaźń stała się podstawą więzi pomiędzy małżonkami i stwierdzają to zgodnie tak traktaty uczone, jak i przekazy epistolarne. W małżeństwie Sarmata nie szukał miłości, piękna cielesnego, które są przemijające, lecz tego, co trwałe: uczucia, rozumu, przywiązania. One to powodują, iż mąż i żona stają się jednym duchem w dwóch ciałach. Gdy braknie męża, którego wzywa pospolite ruszenie, sejm, sejmik, elekcja, to żona przejmuje funkcje gospodarcze, a gdy trzeba, nieobca jej jest obrona przed napadem czy zajazdem. Czas Oświecenia i Rokoka dał damie pełną wolność, małżeństwo stało się tylko formalnością, a rozwód zjawiskiem na porządku dziennym. Reakcja pojawiła się wraz z Romantyzmem. Wtedy wzniosła miłość została podstawą instytucji małżeństwa i nawet emancypantki odrzucające instytucję rodziny ostatecznie sakralizowały ją wówczas, gdy spajało ją wyższe uczucie. Istotną rolę odegrało tu również wykształcenie. Jak twierdził Świętochowski, nie uderzało ono w rodzinę, lecz czyniło żonę równą umysłowo „współpracownicą i współtowarzyszką”.

Niewiasta w ramach rodziny była również matką i spełniała funkcje związane z wychowaniem potomstwa. To ona przekazywała wartości narodowe, a w XIX wieku została matką Polką, przygotowującą przyszłe pokolenia na „bój bez chwały” i „męczeństwo bez zmartwychwstania”. Przedstawiano ją na podobieństwo Matki Bolesnej, z krwawiącym sercem, przebitym przez wrogów mieczem cierpienia. Według J. Supińskiego, cnoty publiczne opierają się na rodzinie, a ich „zarzewiem” jest kobieta kształtująca przyszłych obywateli. Macierzyństwo matki Polki nie ogra-

niczało się jedynie do rodziny, lecz rozszerzało na dzieci narodu. Zgodnie z ideami *eforek* początku XIX wieku, miała ona dać im wiarę i patriotyzm, stąd nieprzypadkowo pisarstwo dla ludu było w znacznym stopniu dziełem kobiet. Podobnie pracę guvernantki, nauczycielki czy kierowniczkę pensji ostatecznie traktowano jako powołanie i dostrzegano w niej spełnienie wzniesłego obowiązku względem Ojczyzny.

Czasy sarmackie wydały szereg kobiet z duszą mężczyzny, *mulier fortis*, które tworzyły mit rycerskiej Polki. W pełni ożył on wraz z rozbiorami, gdy kobiety zdobyły wolność za cenę poświęcenia dla ojczyzny. Warunki historyczne wyrwały je ze środowiska rodzinnego, by wrzucić w wir wydarzeń dziejowych i zrównać z mężczyznami w walce o odzyskanie niepodległości narodu. Kiedy nadszedł ten moment, przyznanie im praw obywatelskich stało się tylko formalnym potwierdzeniem sytuacji, która istniała od XIX wieku. Kobieta żołnierz i spiskowiec, społecznik, działacz na niwie przekazywania ducha narodowego, była już pełnoprawnym członkiem społeczeństwa, nie musiała walczyć o swą emancypację, a tylko o zatarcie istniejących jeszcze różnic. Limanowski nie miał wątpliwości, że emancypacja jest zbawienna dla narodu, który opierając się na całości społeczeństwa, otrzymuje nowy wymiar sił moralno-umysłowych; przemoc ustępuje przed duchowością.

Wraz z Polską Odrodzoną spekulatywna myśl socjologiczna straciła swe wcześniejsze znaczenie. Otworzyła się nowa rzeczywistość i na pierwszy plan wysunęły się zjawiska związane bezpośrednio z empirią. Ku nim skierowała się refleksja społeczna, i nie bez powodów Chałasiński w artykule traktującym o czasach międzywojnia scharakteryzował kierunki badań związane z socjologiami szczegółowymi (Chałasiński 1949). Brak jednak wśród nich socjologii kobiety, mimo iż wówczas ukazała się praca przedstawiająca przedmiot i zakres tej dyscypliny (Szanter 1948).

Odzyskanie niepodległości w latach dwudziestych jest ujmowane w kategoriach cudu, niepodlegającego spekulatywnej refleksji, a tym samym zwraca oczy badaczy ku konkretnej rzeczywistości. Staje się ona podstawowa, gdyż lata niewoli ograniczały w sposób istotny wpływ żywiołu polskiego na kształtowanie życia społecznego. Prawa obywatelskie uzyskane przez kobiety pozostały na papierze, gdyż patriotyzm i poświęcenie się dla ojczyzny okazały się niewystarczające dla spełniania funkcji państwowych. Trwał nierozwiązany stary problem jasnego programu działania dla ruchu kobiecego. Tym samym hasła co prawda istnieją, ale zniżone do poziomu zrozumiałego powszechnie, i jak już na początku XX wieku podkreślała Kuczalska-Reinschmit, giną słowa takie jak „emancypacja”, „równouprawnienie”, by zostać zastąpione pojęciem „sprawa” czy nawet „praca”. Jak twierdzi badaczka, pozostaje pytanie, czy jest „j e s z c z e p r z e d w c z e ś n i e” dla „podjęcia pracy (...) w e w ł a s n e j sprawie” (*Głos...* 1903: 339). Kwestia kobieca traci swe bojowniczkę w obliczu Odrodzonej Polski, zakreślającej im ramy aktywności, a wartość, jaką jest Ojczyzna, staje się wyższa od partykularnych celów związanych z płcią. Polka pozostaje Polką stworzoną przez stulecia.

Bibliografia

- Biegeleisen, H. 1898. *Ilustrowane dzieje literatury polskiej. Odrodzenie*. Wiedeń: Nakładem Franciszka Bondego.
- Bogucka, M. 1998. *Białogłowa w dawnej Polsce*. Warszawa: Trio.
- Braun, L. 1904. *Historia rozwoju ruchu kobiecego*, oprac. i uzupełn. J. Oksza. Warszawa: Nakładem Gebethnera i Wolffa.
- Brückner, A. 1930. *Dzieje kultury polskiej*, t. I–III. Kraków: Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.
- Brückner, A. 1946. *Dzieje kultury polskiej*, t. IV. Kraków–Warszawa: Nakładem Wydawnictwa Pieczętkowski i Spółka.
- Bystron, J.St. 1976. *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. I–II. Warszawa: PIW.
- Chałasiński, J. 1949. *Trzydzieści lat socjologii polskiej. 1918–1947*. „Przegląd Socjologiczny”, X.
- Frycz Modrzewski, A. 1914. *O naprawie Rzeczypospolitej*, tłum. C. Bazylik, Warszawa: E. Wende i Spółka.
- Głos kobiet w kwestyi kobiecej*, przedmowa K. Bujwidowa. 1903. Kraków: Drukarnia Związkowa; nakładem Stowarzyszenie Pomocy Naukowej dla Polek im. J.I. Kraszewskiego.
- Janion, M. 2006. *Kobiety i duch inności*. Warszawa: Wydawnictwo „Sic!”.
- Key, E. 1903. *Nowe szkice*, tłum. Br. N. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Kopaliński, W. 2001. *Encyklopedia „drugiej płci”*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Rytm”.
- Kowalik, T. 1965. *Krzywicki*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Limanowski, B. 1919. *Socjologia*. Kraków: Gebethner i Spółka.
- Łoziński, W. 1921. *Salon i kobieta (z estetyki i z dziejów życia towarzyskiego)*, red. M. Treter. Lwów: Gubrynowicz i Syn.
- Łoziński, W. 1912. *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. III. Lwów: H. Altenberg.
- Mikołaja Reja wybór pism wierszem i prozą*. 1914. Warszawa: E. Wende.
- Pisma Józefa Supińskiego*, t. I, wyd. III. 1883. Warszawa: Gebethner i Wolff.
- Rudzki, J. 1964. *Świętochowski*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Szanter, S. 1948. *Socjologia kobiety*. Warszawa: Wydawnictwo B. Kądziela.
- Tazbir, J. 1986. *Świat panów Pasków. Eseje i studia*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Wasyłowski, S. 1921. *O miłości romantycznej*. Lwów: H. Altenberg.
- Wasyłowski S. 1962. *Życie polskie w XIX wieku*, oprac. Z. Jabłoński. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Waśko, A. 1995. *Romantyczny sarmatyzm. Tradycja szlachecka w literaturze polskiej lat 1831–1863*. Kraków: Wydawnictwo Arcana.
- Wąsik, W. 1958. *Historia filozofii polskiej*, t. I–II. Warszawa: Pax.
- Woźniczka-Paruzel B. 1990. *„Dzieje ojczyzny dla ludu” doby romantyzmu*. Wrocław: Ossolineum.
- Ziomek, J. 1973. *Renesans*. Warszawa: PWN.